Nr. 84. We Lwowie — Piątek dnia 13. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. — w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12, M. Dukes, Wollzeile 6-8, H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednostronicowe [illegible] drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatne doniesienia“ 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Przyjacielska przysługa moskalofilska.

Lwów d. 12. kwietnia.

Dla dziecinnej zachcianki dokuczenia rządowi i Polakom, znaczny, a przynajmniej hałaśliwy odłam narodowców ruskich, pod wodzą p. Romańczuka i *Diła* brata się z moskalofilami, którzy negują istnienie narodu ruskiego, jak go narodowcy (Ruś-Ukraina, dla wybitnego odróżnienia od Rosyi, która się od niedawna Rusią nazwała) pojmują. Brata się z radykałami, którzy w ogóle ojczyznę i narodowość negują, i tylko lud, mówiący pewnym językiem uznają. A przecie pierwszem przykazaniem dekalogu narodowieckiego jest: „Ruś dla Rusi!“ A przecie z entuzyazmem wszędzie śpiewają „Szcze ne wmerła Ukraina“ (chociaż myśl ta wzięta z polskiego hymnu narodowego); a przecież Ruś-Ukraina brzmi we wszystkich poezyach, rozlega się we wszelkich deklamacych narodowców!

Ale to wszystko im nie przeszkadza bratać się z moskalofilami i radykałami, a nawet zachęca ich do lżenia i prześladowania takiego Barwińskiego i Wachnianina, których zdolnościami i pracą niemal stanęli i stoją narodowcy!

Moskalofile i radykały biorą narodowców chętnie jako narzędzie do swoich celów, dla których z nieubłaganą konsekwencyą bezwzględnie pracują.

Radykały w pismach swoich wyszydzają pisma i poglądy narodowców, a drogą wieców, broszur, *Naroda* i *Chliboroba* wyrywają z piersi ludu religię i uszanowanie dla duchowieństwa, tę główną dźwignię narodowców. Nie inaczej i niemniej konsekwentnie i niezmordowanie odpłacają się moskalofile narodowcom.

Druk pism w języku rusko-ukraińskim jest pod zaborem rosyjskim zakazany. Pisarze ukraińscy — a oni właśnie tworzą najdzielniejszy zastęp literatów ruskich – posyłali swoje prace do Lwowa, skąd wydrukowane rozchodziły się bądź jawnie, bądź drogami tajnemi po Wołyniu, Podolu, a zwłaszcza po Ukrainie i po całej zresztą Rosyi. Stąd poszło, że w zeszłym roku Ukraińcy wezwali wiadomym manifestem Rusinów galicyjskich, aby sprzyjali Austryi, bo pod jej swobodami jeno znajduje przytułek rozwój narodowy Rusi-Ukrainy. Ależ oto, co donosi *Narodna Czasopyś*:

„Nasi „przyjaciele“, lwowscy moskalofile, postarali się o to, że do Rosyi nie dopuszczają teraz ż a d n y c h czasopism galicyjskich, pisanych językiem rusko-ukraińskim. Czaspismo literackie *Zorja*, która w politykę wcale się nie mięsza, nie była przez 14 lat w Rosyi zakazana, i tym sposobem mieli Ukraińcy choć jedno czasopismo w swoim języku ojczystym. *Dzwinok* (dla dzieci) miał wyraźny debit pocztowy od cenzury rosyjskiej od roku 1890, i zapewne przez myśl nie przechodziło podejrzywać, iżby to pismo d l a d z i e c i mogło zawierać coś szkodliwego dla państwa rosyjskiego.

Oba te czasopisma były nawet redagowane z oglądaniem się na cenzurę rosyjską. Cenzorowie rosyjscy poza Petersburgiem, choć tacy ostrożni, nie mogli znaleść w nich nic prawom przeciwnego, tem bardziej, gdy wiadomy ukaz z r. 1876 przeciw językowi „małoruskiemu“ nie zakazuje przecie belletrystyki.

I pomimo tego wszystkiego niedawno temu petersburski główny zarząd cenzury zakazał *Zorję* i *Dzwinok* w Rosyi, a teraz wszyscy cenzory trzymają się tego zakazu. Oczywiście, że „zarząd“ tylko język nasz uznał za niebezpieczny, bo wszystko reszta było cenzuralne. Kto mu podał taką myśl i informacyę, nietylko się domyśleć, ale i pewnym tego być można. Nikt inny, tylko ktoś z tych, co się języka ojczystego wyrzekli, a w swoim egoizmie zaprzedają się dla wygodnego życia i narodowi swemu na każdym kroku szkodzą. Należy zaiste ubolewać, że „główny zarząd“ prasy tak mało zna stosunki nasze i daje posłuch takim bezczelnym informatorom, dla których skłamane donosy należą do rzeczy zwyczajnych, bo z nich żyją.

Niedawno temu w *Nowem Wremieniu* jakiś moskalofil F. K-skij ze Lwowa pisał o naszych czasopismach galicyjskich. Powiedział tam, że wszystkie nasze „małoruskie“ organy prasy są zaprzedane, mają wielkie dochody, i przez to największą siłę w Galicyi -- tylko czasopisma partyi moskalofilskiej są wielce biedne — pomimo że służą narodowi od Sanu do Kamczatki. Każdy się domyśli, do czego zmierza ta korespondencya. „Dawajcie pieniądze, bo nam wiele trzeba, tłumcie organy prasy ukraińskiej, przysyłajcie subwencye na subwencye, bo zginiemy!“ — taka jest myśl tej korespondencyi.

Jeżeli takie „dobre informacye“ podawane są w gazetach, to jakież dopiero korespondencye idą cichaczem ze Lwowa do Rosyi! Jakaż to podła musiała być denuncyacya, jeżeli zakaz wszystkich ruskich czasopism galicyjskich w Rosyi za sobą pociągnęła!

Takich to ludzi mamy między nami! Ale przyjdzie kiedyś czas, że się na nich poznają i ci, którym oni służą. Wobec tego świętym obowiązkiem Rusinów w Galicyi jest jak najliczniej prenumerować nasze czasopisma, osobliwie *Zorję* i *Dzwinok*, aby nie dać im przepaść“.

Niedawno temu jednak *Nar. Czasopyś* donosiła, że oba te pisma pod względem materyalnym bardzo źle stoją, że Rusini, zaciekając się w płonnych borbach i gadaniach, dają upadać tym pismom.

Koleje lokalne.

Lwów d. 12. kwietnia.

Przedłożony Radzie państwa rządowy projekt ustawy o budowie kolei nie zawiera — jak już wiadomo z doniesień telegraficznych — żadnej kolei galicyjskiej. Na zapytanie niektórych posłów polskich, jakim sposobem to się stało? — miał minister handlu odpowiedzieć, że galic. Wydział kraj. dotychczas żadnego w tej mierze nie przedstawił projektu.

Nie sądzimy, aby stąd jaka znaczniejsza mogła powstać dla kraju szkoda, opóźnienie to bowiem da się jeszcze naprawić, — wstyd atoli pozostaje wstydem, pospieszono więc z zapewnieniem, że Wydział krajowy zwrócił się był do rządu w lutym r. b. w sprawie dwóch projektowanych linij: Rozwadów-Rzeszów i Chodorów-Rohatyn-Potutory, z odnogami do Brzeżan i Podhajec, — lecz na oświadczenia swe nie otrzymał dotychczas odpowiedzi.

Na to urzędowa *Gazeta lwowska* daje następujące wyjaśnienie:

Namiestnictwo dnia 5. grudnia z. r. udzieliło Wydziałowi krajowemu nadesłane z gen. dyrekcyi austr. kolei państwowych kopie projektów, odnoszących się do linii kolejowej Halicz-Ostrów-Tarnopol z odnogami do Brzeżan i Podhajec oraz do linii Chodorów-Rohatyn-Podwysokie. Budowa tej kolei kosztem państwa zapewniona została ustawą państwową z 26. grudnia z. r., wykonanie zaś budowy odnóg do Brzeżan i Podhajec wedle art. II. ustawy zawisłem uczyniono od złożenia przez kraj i interesentów datku do kosztów budowy 1 miliona zł.

W odpowiedzi oświadczył Wydział krajowy, że udzielony mu operat nie nadaje się do dokładnego zbadania projektu pod względem wykonania budowy kolei i wysokości kosztów budowy, i że celem przeprowadzenia rokowań z rządem i przedstawienia sejmowi wniosków co do ewentualnego subwencyonowania tych linij z funduszu krajowego niezbędnie są potrzebne kosztorysy dla linii kolei Putatory-Brzeżany, Putatory-Podhajce i Chodorów-Rohatyn-Podwysokie. Żądanie to przedłożone zostało 7. marca b. r. ministerstwu handlu.

Co się tyczy linii kolei z Rozwadowa, udzieliło namiestnictwo Wydziałowi krajowemu dnia 13. grudnia z. r, wypracowany przez generalną inspekcyę austr. kolei żelaznych projekt przedwstępny dla linii kolei Rozwadów-Przeworsk, a to w tym celu, aby Wydział krajowy wypowiedział zdanie swe co do projektowanej trasy. W skutek tego oznajmił Wydział krajowy dnia 20. lutego b. r., że tylko wówczas mógłby się oświadczyć za ewentualnem połączeniem kolejowem Rozwadowa z jedną ze stacyj linii kolei Rzeszów-Jarosław, gdyby projektowana trasa poprowadzoną została z Rozwadowa na Leżajsk, a stamtąd do Rzeszowa. Oświadczył dalej Wydział krajowy, że skoro uchwałą sejmową z dnia 12. lutego b. r. otrzymał polecenie zbadania wniosku posła St. Jędrzejowicza, względem budowy linii kolei z Rozwadowa do Rzeszowa, zatem, gdy mu zostanie przedłożony projekt wstępny dla tej linii, dopiero wówczas będzie mógł przeprowadzić odpowiednie badania i po wysłuchaniu krajowej Rady kolejowej wziąć pod rozwagę, czy i o ile może nastąpić poparcie budowy wspomnianej kolei w myśl ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 8 kwietnia.

(*Paryskie służące*).

W żadnem innem mieście na świecie skargi na służące nie są tak usprawiedliwione, jak w Paryżu. „Gdy idziecie na targ po zakupno — radzi Swift w swoich sławnych regułach dla służących — starajcie się kupować jak najtaniej, a szanując miłość własną swego państwa, liczyć im jak najdrożej. Gdy jesteście na zakupnie, a nie macie dość pieniędzy, opłacajcie to, co kupujecie dla siebie, gotówką, a to, co dla państwa, bierzcie na kredyt, gdyż w ten sposób podnosi się powagę i znaczenie domu“. Mamkom zaś radzi: „jeżeli wypadnie wam dziecko i wywichnie nogę lub rękę, nie mówcie o tem nikomu, ale dajcie mu ziele na sen; jeżeli umrze, tem lepiej dla niego, bo nie będzie kaleką“.

Rad Swifta trzymają się służące paryskie... sumiennie. Z drugiej jednak strony każą sobie płacić, jak nigdzie na świecie. W tej mierze ocenienie, jakiemu poddani bywają służbodawcy, jest dwojakie: pośrednie i bezpośrednie. Jules Maneau w swoich *Tribuneaux comiques* opowiada następującą historyę. Dwie służące spotykają się na schodach. „U kogo służysz?“ pyta jedna. — „Na trzeciem piętrze, na lewo.“ — „Dobre miejsce?“ — „Tak, jestem zupełnie zadowolona.“ — „Wiele pracy?“ — „Sześć pokoi do sprzątania i kuchnia na pięć osób.“ „Wiele płacą?“ — „Czterdzieści pięć franków.“ — „Tylko? Zaraz widać, że jesteś ze wsi. Ja dostaję sześćdziesiąt franków i mam tylko połowę twojej pracy. Kto chodzi na zakupna?“ — „Pani.“ — „Także rzecz zbyteczna. A wiele dostajesz wina?“ — „Dwa litry na tydzień.“ — „Ja dostaję cztery. A jak często możesz wychodzić?“ — „Nie było o tem mowy, ponieważ nie znam nikogo w Paryżu.“ — „W Paryżu robią się znajomości prędko. Biedaczko, w ładną jaskinię się dostałaś!“

Otóż więc dom, który w ten sposób uregulował swój stosunek ze służącą, uchodzi w oczach wytrawnej paryskiej służącej za jaskinię — *une baraque!*

Służąca taka żąda 60 fr. miesięcznie, oprócz dobrego wiktu i mieszkania. Nie kładzie ona jednak głównego nacisku na wysokość wynagrodzenia i zadowoli się i 50 fr. miesięcznie, jeżeli inne warunki służby jej konweniują. Przedewszystkiem żąda ona swoich *benefices* i nie znosi, by pani patrzyła jej na palce. Służebna klasa we Francyi urządziła się zupełnie na wzór państwa: główne dochody budżetu płyną z podatków pośrednich. Boczne te dochody, *benefices*, są dwojakiego rodzaju: z wiedzą i bez wiedzy służbodawców. Do pierwszych należy np. wynagrodzenie w gotówce za wino, które tutaj dawać służącym jest w zwyczaju. Do drugich należy sławne „koszykowe“. Służące, załatwiające sprawunki, otrzymują prowizyę od rzeźnika, piekarza, dostawcy jarzyn itd. 5 ct. od każdego franka. Naturalnie że liweranci nie tracą na tem, gdyż tych 5 ct. z dodatkiem odbijają na państwie. Nadto jednak, im wyższe ceny, tem chętniej kupują służące, gdyż tem wyższa prowizya. Lecz i tu znowu państwo płacą. I na tem jeszcze nie dość; nigdy nie kupują służące poleconej im ilości, ale zawsze zamiast funta, kupują trzy ćwierci danego artykułu, a liczą za cały funt; to też każda przezorniejsza gospodyni posiada wagę w domu i ściśle każde zakupno przeważa. Taka jednak w wagę zaopatrzona gospodyni, nigdy nie utrzyma służącej i często zdarza się, że podając się konieczności wyrzuca wagę i pozwala się oszukiwać.

W ten sposób są Paryżanie obsługiwani i nie mają na to rady; policya nie lubi się mieszać do spraw domowych, a służba rozzuchwalona bezkarnością, wyzyskuje coraz bardziej swoich służbodawców, a nie często zaprawiwszy się na małych nadużyciach, przechodzi później do znaczniejszych oszustw i kradzieży. Statystyka kryminalna wykazuje, że na 50 domów trafia się jeden złodziej domowy. W ogóle moralność klas służebnych w Paryżu jest nadzwyczaj zepsuta.

Gdy dzienne roboty już pokończone, wymaga służąca zupełnej niezawisłości. W nocy wychodzi dowolnie, portyera podpłaciwszy zapasami ze spiżarni pani i włóczy się do nocy po kawiarniach i szynkach.

Dla pewnej klasy zbrodniarzy służąca jest ulubioną zwierzyną. [illegible] się do [illegible] służbodawców, z których potem korzysta.

Dla Paryżanina dostanie służącej, którejby mógł zawierzyć swój dom, swoje dzieci, jest nierozwiązalnym problemem. Miasto utrzymuje około 400 kantorów stręczenia służby, [illegible] kantorów. W każdym z nich dostarczą w ciągu 24 godzin służącą, ze znakomitemi referencyami, zachwaloną do niemożliwości, — przyjmujesz ją, a ów feniks-służąca okrada cię do tygodnia lub wyprawia takie awantury o coraz to nowe dla niej koncesye, że musisz ją wyrzucić, gdyż inaczej gospodarz dla spokoju innych lokatorów wypowiedziałby ci mieszkanie. Idziesz znowu do kantoru i dostajesz znowu taką samą służącę — i tak ciągle jak w błędnym kółku. I jak dotąd nie ma na to rady.

Kościuszkowska rocznica.

Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki i rocznicy zwycięstwa pod Racławicami urządziło lwowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w dniu 10 bm. uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny. Program wieczoru, na który złożyły się odczyt, śpiewy chóralne, szereg deklamacyj, wykonali amatorowie z zapałem i niezwykłą starannością — to też licznie zgromadzeni słuchacze nie szczędzili im szczerych oklasków. W gustownie udekorowanej sali wznosiło się wśród dywanów, kwiatów i zbroi popiersie bohatera z pod Racławic.

Z Horodenki piszą: Podniośle i uroczyście obchodziło miasto nasze w dniach 7 i 8 bm. wiekopomną rocznicę Kościuszkowską. Za staraniem komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich narodowości i wyznań, urządzono w sobotę wieczór korowód z pochodniami przez rozświetlone licznemi iluminacyami i transparentami ozdobione ulice miasta. Pochód poprzedzała muzyka ochotniczej straży ogniowej, przygrywająca patryotyczne pieśni i marsze. Wzruszającą była chwila, gdy korowód zatrzymał się przed ratuszem, na którym zajaśniało [illegible] popiersie Kościuszki i transparenty w oknach budynków [illegible] przy dźwiękach muzyki i salw zabrzmiały szczere, [illegible] „Boże coś Polskę“. W poważnym nastroju i wzorowym porządku wróciło [illegible] do miasta. — W niedzielę rano odprawiono w świątyniach wszystkich obrządków solenne nabożeństwa przy nader licznym udziale publiczności miejscowej i okolicznej. W kościele parafialnym łacińskim po nabożeństwie i pięknem kazaniu [illegible] szkolna [illegible] obrazki i medaliki pamiątkowe. O godzinie 4 popołudniu w przestronnej sali teatralnej wysłuchała liczna publiczność odczytu [illegible] Kościuszki, potem nastąpiła deklamacya (Pogrzeb Kościuszki), wygłoszona z głębokiem uczuciem [illegible] wawrzynowym wieńcem przy odgłosie drogich i wzruszających każde polskie serce pieśni narodowych. Wieczorem koncert muzyki połączony z tombolą, zgromadził znów bardzo liczne towarzystwo. Dochód z tej zabawy przeznaczono na cele oświaty ludowej fundacyi im. Tadeusza Kościuszki. Uroczystość zakończyła się 9 kwietnia mszą żałobną za [illegible]

57

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Ej, ej... czy nie będzie to Kniaziewiczowa? Syn jej zginął przed pięciu miesiącami wskutek wybuchu, czytałam o tem w *Kuryerze*, pamiętam dobrze. Tak to ona, doprawdy że ona... nikt inny być nie może.

Spojrzała znowu z niedowierzaniem na twarz kobiety obok idącej. Ale twarz ta była tak szlachetna, tak pociągająca wypisanym na niej bólem i dobrocią, że pani Melania żadną miarą nie mogła odnaleść w niej tamtej Kniaziewiczowej, którą sobie w bujnej wyobraźni dawniej utworzyła, przeciwnie, mimo nienawiści do Kniaziewiczów, niewidzianych, do tej kobiety czuła szczery pociąg.

Szły jakiś czas w milczeniu. Kniaziewiczowa pod wpływem odświeżonych wspomnień, zagłębiła się myślą w przeszłość, Niedziedzka prowadziła wśród tego bardzo żywą i urozmaiconą przeskokami uczuć utarczkę z sobą samą:

— Ona mi na złą kobietę wcale nie wygląda — myślała — nie, doprawdy, że nie wygląda. Co za dziwne spotkanie. Istotnie dziwne... Wydaje mi się, jak gdyby Henia wskazywała przez przypadek, co mam uczynić.. I dla tego to może gniewała się na mnie dzisiaj i nie chciała ze mną rozmawiać?..

Znowu spojrzała na Kniaziewiczową.

— Nie, stanowczo ona nie jest złą kobietą. Złym być może jej syn... ten obszarpany przyjaciel Genka, Panie świeć nad jego duszą, już nie żyje. Zresztą i on może nie był zły. Jeżeli to wszystko prawda, co matka opowiadała, to na dobrą sprawę był on wcale zacnym chłopcem. „Chluba zakładu, najlepsza głowa z pomiędzy ośmiuset uczniów“... dopomagał jej lekcyami, posyłał siostrę do konwiktu .. zresztą, nie był wcale anarchistą jak myślałam, robił tylko rakiety do sklepów. Ognie sztuczne robił do sklepów... to jedno mi się nie podoba. W sklepie można kupować to i owo, ale robić do sklepu .. fe, fe, to nie ładne... to nawet bardzo brzydkie. Ale prawda, on już nie żyje. Boże przebacz mu i to w swej wielkiej dobroci... o umarłych nie powinno się źle myśleć.

Spojrzała po raz trzeci na towarzyszkę, ale już zupełnie ufnym i przyjacielskim wzrokiem.

— Tak, matka jest dobrą kobietą, to widoczne z jej twarzy — ciągnęła w duszy dalej — syn także nie był złym chłopcem... Ale kto jest zły, to aż teraz wiem. Złą jest ona, córka... żona Genia. Tak, ona musi być z pewnością najgorszą z nich wszystkich. Ciekawam tylko, co powie Kniaziewiczowa o ich pożyciu, co powie o samym Genku. Muszę ją zgrabnie wybadać. Zrobiwszy to postanowienie zagadnęła też zaraz głośno:

— Czy zmarły syn pani był jedynakiem?

— Nie, mam jeszcze córkę.

— A, prawda, prawda. Wspominała pani przecież, że nieboszczyk posyłał siostrę do konwiktu, zapomniałam zupełnie o tem. A cóż porabia córka pani.

— Jest tutaj. Mieszkamy razem.

— Jest jeszcze zapewne panienką. Nie wyszła za mąż?

— Owszem, wyszła.

— I może źle żyje z mężem?

— O, broń Panie Boże. Kochają się bardzo i są szczęśliwi...

— To przynajmniej dobre. Więc zacnego dostała córka pani męża... zacnego.

— Nadzwyczajnie prawego. Jeden Staś chyba dorównywał mu pod względem zacności i dobroci serca.

— W takim razie powinno się córce pani dobrze powodzić.

— Tak, powodziłoby się dobrze... ale mój Boże, nie ma na świecie kącika, gdzieby nie było krzyżyka.

— Tak, to prawda, to prawda. Ale cóż pani krzyżykiem nazywa?

— Właściwie nic i wszystko. W pierwszym rzędzie nazwałabym to, że zięć mój poróżnił się ze swoją rodziną właśnie przez ożenienie się z moją córką i wskutek tego wytworzył się stosunek rodzinny, który go niechybnie trapi i przygnębia, chociaż przed nami ukrywa wewnętrzną rozterkę starannie. Powtóre, Eugeniusz jest marzycielem, poetą, i dlatego nie może się nagiąć do codziennego życia. Będąc nawskróś prawym i kochając żonę bardzo, sam szczęśliwym nie jest,—a jego szczęście jest zarazem szczęściem mojej córki i mojem... Pojmie pani łatwo, że tam, gdzie nie ma prawdziwego zadowolenia z życia i stosunków, tam szczęście na kruchych spoczywa podstawach.

— Tak, tak, to pewne. Ale ta rodzina zięcia pani, to także jakieś zacne gniazdo.

— Nie pani, ja tego nie powiem. Rodzina Eugeniusza nie jest ani lepszą, ani gorszą od każdej innej. Oni pragnęli ożenić go z jakąś bogatą panienką z tak zwaną dobrą partyą, on tymczasem wybrał wbrew ich woli biedną sierotę. Ja pojmuję bardzo dobrze niezadowolenie rodziny Eugeniusza, sądzę jednak, że przekonają się oni kiedyś o mojej Sławce i uznają, że lepszej żony Eugeniusz znaleść nie mógł, a wówczas i stosunek się zmieni.

— A czyż nie można tego stosunku dziś już zmienić?

— Ach, jak ja tego gorąco pragnę, łaskawa pani! Jednakowoż postanowiłam sobie nie mięszać się nigdy do moich dzieci i nie wpływać na ich postępowanie, bo wiem, że nieraz najlepsze chęci mogą zły wydać owoc. Dlatego też milczę i tylko modlę się za nich.

— A gdyby tak pani zrobiła wyjątek...

— Ha, może uczyniłabym dobrze, sama nie wiem. Zresztą obecnie jeszcze nie mogę... chyba później jak zięć wyzdrowieje, uspokoi się.

— Co? — wykrzyknęła babka Niedziedzka otwierając szeroko powieki. — Genio chory?... mówi pani, że Genio chory?!

Wykrzyknik ten zadziwił Kniaziewiczowę. Spojrzała więc pytającym wzrokiem na Niedziedzką.

— Ktoś ty jest, że cię słabość Eugeniusza do tego stopnia przeraża? Dlaczego zdrobniałem nazywasz go imieniem?

Na to babka Niedziecka wyciągnęła rękę i rzekła wzruszonym głosem:

— Przebacz mi pani, żem cię tak długo zwodziła. Poznałam panią na początku naszej rozmowy i pani znasz mię dobrze; jestem Melanią Niedziedzką, babką Eugeniusza. Pierwsza wyciągam rękę do pojednania i proszę cię droga pani o przyjaźń. Genek jest chory, ja go muszę dziś jeszcze widzieć — on tęskni za rodziną, ja go muszę pocieszyć...

Zdziwienie Kniaziewiczowej wzrastało w miarę słów babki Melanii, aż powoli przeobraziło się w uśmiech i cichą radość.

— Co za dziwny zbieg — szepnęła. — Więc to pani jesteś babką Eugeniusza?

— Tak, ja nią jestem, ja jestem tą złą babką, która teraz chce być dobrą... Pozwoli droga pani, że ją odprowadzę do domu i wstąpię do mieszkania, aby odwiedzić wnuka i poznać jego żonę.

— O, Genek będzie się bardzo cieszyć. A oto i do naszego mieszkania już niedaleko.

I szły obok siebie dwie staruszki, pojednane i zaprzyjaźnione dawne antagonistki. Jedna od drugiej starszą była co najmniej o lat piętnaście, lecz która, na to nie łatwa odpowiedź. Jedna siwe miała włosy, lecz twarz młodą i młodą jeszcze kibić, drugiej głowę okalał włos ciemny, atoli twarz jej była wybladłą znękaną i długoletnią napiętnowana troską.

. . . .

Od czterech, czy pięciu dni leżał Eugeniusz w łóżku, cierpiąc na rozstrój nerwowy i newralgię w ramieniu. Dla zabicia czasu czytał książkę. Był sam w domu, gdyż Bogunia wyszła do pensyonatu, a matka udała się na cmentarz. Mogła być czwarta godzina popołudniu, gdy na progu sypialni ukazała się pani Kniażewiczowa.

— Można? — zapytała z daleka.

— Proszę.

— Geniu, przyprowadzam ci gościa. Zgadnij kogo?

— Któż inny może być, jeżeli nie pan Wojciech — odrzekł Eugeniusz, a potem dodał głośniej: — chodź pan, chodź.

Na to z poza Kniaziewiczowej wychyliła się mała główka babki Niedziedzkiej.

— Babunia! — krzyknął Eugeniusz, i siadając na łóżku wyciągnął do niej ręce.

— A widzisz niedobry chłopcze — mówiła pani Melania, ściskając i wycałowując wnuka — to zamiast ty babce, to ona tobie pierwsza musi wizytę składać? Czy to się godzi, czy to się godzi?...

— Siadaj babuniu, siadaj... ja cię tak dawno nie widziałem... ja was wszystkich już tak dawno nie widziałem. Od ślubu Kamili uspokoić się nie mogę. Jakżeś dobrze zrobiła, żeś przyszła do mnie. Przysuń się bliżej i opowiadaj mi o Kamili, jak się wesele odbyło, czy jest szczęśliwą... opowiadaj wszystko. Zaraz przyjdzie moja żona. Mamo, jej jeszcze niema, prawda? Ale ona zaraz przyjdzie. Poznasz ją babuniu, poznasz i przekonasz się, że lepszej wnuczki mieć nie możesz. Widzisz, ja jestem chory, jestem leniuchem, siedzę w domu i nie dbam o nic, a ona pobiegła pracować na nas troje. Tak, nie ja teraz zarabiam na dom, ona zarabia, a ja spoczywam na laurach. Za chwilę wróci, więc poznasz i pokochasz, musisz ją pokochać, bo ty mnie przecież kochasz, kiedyś pierwsza przyszła do mnie. A teraz opowiadaj ty, a ja będę słuchał.

Rozrzewniona tym wstępem, uradowana, rozpromieniona babka Niedziedzka, jęła opowiadać swoim barwnym, obrazowym sposobem o weselu Kamili, tak jak to dawniej opowiadała małym jeszcze wnuczętom o dziejach matki ich Henryki.

Tymczasem zmierzch począł pokój ogarniać i w niedługi czas potem ozwał się dzwonek w przedpokoju.

— Otóż i ona — zauważył Eugeniusz.

Weszła Bogunia. Ubraną jeszcze była w zarzutkę i kapelusz, oddychała żywo ze zmęczenia.

(C. d. n.)

[illegible] duszy Tadeusza Kościuszki i walczących z nim obrońców ojczyzny, odprawionem przez rz. kat. proboszcza. Po nabożeństwie odniesiono z procesyą wieniec, który dnia poprzedniego zdobił popiersie Kościuszki, na cmentarz, gdzie umieszczono go na krzyżu, wzniesionym tam w zeszłym roku ku uczczeniu poległych w walce o niepodległość.

Z Kopeczyniec piszą: Mimo apatyi, w jakiej miasteczko nasze pod każdym względem jest pogrążone, święciliśmy pamiątkę wzniosłego faktu w dziejach narodowych, poważnie a skromnie, jak przystało na nasze stosunki. Dnia 4. bm. o godzinie 10. rano odbyło się w kościele parafialnym łac. uroczyste nabożeństwo, odprawione przez miejscowego proboszcza w asystencyi duchowieństwa, odśpiewaniem „Te Deum" i pieśni narodowych. Na nabożeństwie obecną była cała miejscowa inteligencya, mieszczaństwo, włościanie, deputacya Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej, szkoła męska i żeńska. Z przyjemnością zauważyliśmy obecnych na nabożeństwie przedstawicieli tutejszej ruskiej inteligencyi, z którą łączy nas przykładna zgoda i wzajemne poszanowanie uczuć narodowych. Podczas nabożeństwa rozdano książeczki pamiątkowe i zebrano kwotę 35 złr., z której połowę przeznaczono na fundacyę im. Kościuszki, drugą zaś połowę na rzecz ubogiej krewnej Kościuszki.

W niedzielę d. 8. bm. obchodziło miasto Buczacz rocznicę bitwy Racławickiej. Z brzaskiem dnia salwy moździerzowe zapowiedziały święto narodowe. Na solenne nabożeństwo pospieszyła inteligencya miejscowa i okoliczna, a w nawie kościelnej cisnął się lud wiejski tworząc zbitą masę. Z kazalnicy przemówił do ludu w pięknych i serdecznych słowach ks. dziekan Gromnicki na temat miłości ojczyzny, upominając obojętnych, by nie opuszczali biednej matki wdowy, bo łzy jej będą dla niej przekleństwem. Po południu o godzinie 5 zebrała się prawie cała inteligencya miejscowa, mieszczanie i lud wiejski w pięknie udekorowanej sali kasynowej, a do licznie zgromadzonych przemówił prof. Pelikan, wykazując w słowach pełnych zapału znaczenie uroczystości i wzywając do wspólnej pracy dla dobra ojczyzny. Wieczorem zajaśniało miasto całe licznemi światłami, a ruiny zamku starosty Kaniowskiego oświetlone beczkami smolnymi uroczy przedstawiały obraz. —n.—

Uroczystość Kościuszkowska odbyła się w Przemyślu 31. marca i 1. kwietnia. W sobotę o godzinie 6 rano hejnał odegrany na wieży zegarowej oznajmił mieszkańcom dzień uroczysty. Wieczorem tegoż dnia towarzystwo dramatyczne urządziło w teatrze na Zamku przedstawienie obrazu dramatycznego: „Kościuszko pod Racławicami" [illegible]. W niedzielę rano o godzinie 9 przybyła do sali ratuszowej rada powiatowa, rada miejska, przełożeni stowarzyszeń rzemieślniczych, kahał, a przed ratuszem stały „Sokół" ze sztandarem, straż pożarna ochotnicza, „Gwiazda", „Siła" i cechy z chorągwiami. O godz. 9½ ruszył pochód z przed ratusza do katedry, gdzie biskup sufragan ks. Glazer odprawił nabożeństwo, a wymowny profesor teologii, ks. dr. Łabuda wygłosił przepiękne kazanie. Po nabożeństwie ruszył pochód z kościoła [illegible] Dolliński [illegible]. Chór Sokoła odśpiewał „Patrz Kościuszko na nas z nieba", poczem odsłonięto tablicę, na której widnieje napis „Ulica Kościuszki". Po południu o godzinie 4 zebrały się w czterech salach [illegible] odczyty o Kościuszce, nie wszędzie jednak publiczność w odpowiedniej zebrała się liczbie, tak, że odbyły się tylko dwa odczyty [illegible]. Wieczorem Towarzystwo muzyczne urządziło w sali ratuszowej uroczysty koncert, który wypełnili miejscowi amatorowie i chór Sokoła. Publiczność nie zebrała się zbyt licznie, a to z tego powodu, że równocześnie na Zamku powtórzono „Kościuszkę pod Racławicami". Po koncercie zebrało się w hotelu przemyskim około 200 Sokołów i Sokolic, a przy skromnym posiłku padło niejedno słowo gorące [illegible]. W ogóle cały program obchodu stuletniej rocznicy został wypełniony i pozostawił w mieście niezatarte wrażenie.

W Kamionce Strumiłowej obchodzoną będzie rocznica powstania Kościuszkowskiego w dniu 15. bm. wedle następującego programu: O godzinie 6 rano pobudka, którą poprzedzą wystrzały moździerzowe; o godz. 9½ rano poświęcenie chorągwi, przez miejscowe panie ofiarowanej, i uroczysta suma; o godz. 4 po południu zgromadzenie w ludowej czytelni i uwieńczenie portretu Tadeusza Kościuszki; o godzinie 7½ wieczór pochód z muzyką po mieście i oświetlenie miasta.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 kwietnia.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec, członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, tudzież p. Machalski, inżynier Wydziału krajowego, wyjechali wczoraj do Wiednia w sprawie kolei lokalnych.

Stanisław hr. Badeni wyjechał na tydzień do Wiednia, na posiedzenia Trybunału stanu.

Na ostatniem publicznem posłuchaniu przyjął cesarz między innymi radcę dworu p. Krynickiego i prof. uniw. dr. Strzygowskiego.

Dr. Edward Rittner znany nam wszystkim z bliska ze swej działalności na polu naukowem, poprzednio profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie lwowskim następnie szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, któremu nasze szkolnictwo wiele ma do zawdzięczenia, otrzymał obecnie krzyż komandorski orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

Mianowania. Dyrekcya poczt nadała posady:

a) poczmistrzów: w Nadwórnie Karolowi Frankiewiczowi, w Chyrowie na dworcu Faustynowi Czajkowskiemu, w Komańczy Józefie d'Abancourt, w Żmigrodzie Janowi Starzeckiemu, w Mikołajowie nad Dniestrem Zygmuntowi Ziembowiczowi;

b) ekspedyentów pocztowych: w Dżurynie Ottylii Siemianów, w Majdanie sieniawskim Feliksowi Herrowi, w Skwarzawie Franciszce Marciszewskiej, w Dupliskach Michałowi Kammermannowi, w Borzęcinie Kamili Jaworskiej, w Turce obok Kołomyi Karolowi Juliuszowi Nahlikowej, w Nieznajowej Aleksandrowi Wojtkowi, w Hrebenowie na dworcu Stanisławowi Piaseckiemu, w Zimnejwodzie Rudno na dworcu Karolowi Cyzarowi, w Stecowej Katarzynie Saganowicz, w Zarszynie Adolfowi Badiurze, w Uściu zielonem Sydonii Richtscheid, w Czerchawie Teofilowi Nestorowiczowi, w Bobrówce na dworcu Józefowi Szrombie, w Pustomytach hr. Ludgardowi Grocholskiemu, w Cle Emilii Knorek, w Pyszkowcach na dworcu Julianowi Rutkowskiemu, w Krechowicach Janowi Burzyńskiemu, w Kłaju Kamili Annie Kowalskiej, w Martynowie nowym Maryi Chodorowskiej z Nahaczowa, w Batowicach Janowi Klossowi, w Wybranówce Róży Mayer, we Lwowie filia VII, [illegible];

c) stajniczych: w Zbarażu, Leokadyi Opolskiej.

Promocya. P. Nason Fichner, rodem ze Stryja, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Stypendyum. P. namiestnik nadał [illegible] stypendyum [illegible] 130 zł., Teofilowi Baranowi, uczniowi IV. kl. szkoły realnej we Lwowie.

Z Krakowa piszą o zaślubinach p. Wacława Zaleskiego z hrabianką [illegible] Mycielską, które odbyły się we wtorek, co następuje. Już na kilka dni przed dniem ślubu zaczęli się zjeżdżać do Krakowa goście weselni. [illegible] rozrzewnienia. Nastąpił ślub, a po nim msza św. dla nowożeńców, wśród której chór męski odśpiewał kilka pieśni. Około godziny wpół do 1. szereg pojazdów podążył na ulicę Sławkowską, gdzie w domu książąt Sanguszków bracia panny młodej podejmowali gości śniadaniem. Około 70 osób zasiadło do stołu z wyszukanym smakiem przybranego zielenią, kwiatami i bukietami.

Wśród zaproszonych byli, oprócz osób najbliższych pary nowożeńców: hr. Adamowie Krasińscy, hr. Franciszkowie Mycielscy z synami i córkami, państwo Dawidowie Abrahamowiczowie, państwo Krzeczunowiczowie z córką, pani Jakubowa Antoniewiczowa, baron Zygmunt Romaszkan, baronówna Beust, hr. Henryk Skarbek, pani Jastrzębska z córką, hr. Józefowa Krasińska z córką i synem, pani Garapichowa z córką, hr. Stanisławowie Wodziccy, hr. Antoni Wodzicki, jen. Józef Zaleski, hr. Pusłowski, p. Ludwik Mycielski, hr. Józef Wielopolski, ks. Stefan Pawlicki, Bratkowski i kanonik Puszet, ordynat Czarkowski, p. Stanisław Tomkowicz, państwo Horodyscy, p. Maryan Lisowiecki, panowie Podlescy itd. Kilku panów wystąpiło w kontuszach. Szereg toastów rozpoczął hr. Franciszek Mycielski, wznosząc zdrowie nowożeńców. Odpowiedział p. Filip Zaleski toastem na cześć rodziny Mycielskich. Dalej przemawiał hr. Stanisław Mycielski, poczem pan młody przełamując ślubny zwyczaj, zwrócił się z toastem do pani Pobudkiewiczowej, która była wychowawczynią jego żony. Przemawiali jeszcze: hr. Władysław Mycielski, hr. Skarbek; wreszcie „kochajmy się" wzniósł pan Dawid Abrahamowicz. Mowca ostatni, jako orator w wyższym stylu, według jednogłośnego zdania, przyćmił laury swoich poprzedników, jakkolwiek wszystkie mowy odznaczały się niezwykłemi zaletami treści i formy, a dłuższy toast hr. Stanisława Mycielskiego słusznie pozyskał ogólny poklask. Wieczorem raut zgromadził gości weselnych u hr. Stanisławów Tarnowskich na Szlaku. Następnego dnia (w środę) nowożeńcy opuścili miasto nasze, żegnani przez liczne grono przyjaciół. Przez Wiedeń udają się oni nad jeziora włoskie — poczem osiędą w Wiedniu, gdzie pan Zaleski pracuje w ministeryum.

Przeszło 1000 koron zostało już złożonych na dar honorowy dla czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza. Dalsze datki na ten piękny cel przyjmują administracya *Dzien. Pol.* i *Gaz. Nar.* Dziś w dalszym ciągu złożyli po koronie: prof. dr. Emil Dunikowski, Firańska, Józef i Anna Jędrzejowiczowie, Marya Giżowska.

Obiad parlamentarny. Członkowie Koła polskiego dają d. 14 bm., jak nam donoszą z Wiednia, obiad w Imperialu dla ministrów-rodaków.

Z życia towarzyskiego. Raut na cześć jubilata Zygmunta Sarneckiego, urządzony wczoraj w salach kancelaryi teatralnej i sali prób, odświętnie na ten wieczór przystrojonych, stanowi miłą kartkę w naszem życiu towarzyskiem. Na zaproszenie dyrekcyi teatru hr. Skarbka, zebrało się przeszło 300 osób, przeważnie ze świata literackiego, [illegible] Korytowski, delegat Michalski, radca [illegible], Starzewski, Semilski, Grek, prokurator Giżowski, radca Engel, Rodoć-Bieniecki [illegible] Zygmunt Przybylski i dr. Henryk Szydłowski. Jubilata Zygmunta Sarneckiego [illegible].

Odczyt. Dr. prof. Władysław Niemiłowicz wygłosi d. 16. bm. o godzinie 6-tej po południu odczyt w sali ratuszowej p. t.: „O liczebnictwie ludowem", na dochód schroniska dla nauczycielek.

Spłoszony koń wyrwał się wczoraj rano około g. 10 [illegible] tylicznej i silne stłuczenie na piersi i prawej szczęce dolnej. Panią E. B. której zagraża poważne niebezpieczeństwo, odwieziono po stosownem opatrzeniu ran, do domu.

Tymczasem spłoszony rumak pędził dalej — i na placu Bernardyńskim, zaślepiony nadmiarem wolności, wpadł, wybiwszy drzwi, do restauracyi „pod słowikami", siejąc zniszczenie dokoła. Brzęk tłuczonego szkła, trzask łamanych krzeseł, stołów, krzyk ludzi wygnały go napowrót na plac Bernardyński, i tu zmęczonego, z ranami krwią broczącemi po ciele całem, z łatwością już schwytano.

Zapiski policyjne. Pesze Kugel, właścicielka szynku przy ul. Janowskiej l. 82, doniosła policyi, że w nocy z 10. na 11. bm. nieświadomi sprawcy ukradli z jej szynku tytoniu na 120 zł., kiełbasy, wódki i innych przedmiotów za 44 zł. Podejrzanych o tę kradzież Józefa Lachowskiego i Ludwika Wróblewskiego aresztowano. — Tejże nocy skradziono Alcie Szapirze, handlarce starzyzny, ze składu na placu Rzeźni l. 3 worek z bielizną wartości około 35 zł. Do pomieszkania hr. Łączyńskiej ul. Kraszewskiego l. 1. dostał się jakiś rzezimieszek i pootwierawszy komody i szafy przygotował sobie do zabrania srebro stołowe i inne przedmioty Widocznie jednak spłoszony przez kogoś, umknął. Wybijając szybę pokrwawił się, czego ślady pozostawił na podłodze i gazecie, którą rękę ocierał.

Na cmentarzu izraelickim przebił się nożem wczoraj około g. 5 popoł. Konrad Kiffer, 23-letni czeladnik ślusarski. Świadkami tego czynu było kilka osób, nikt jednak nie odważył się przeszkodzić w spełnieniu samobójstwa.

„Kikeriki" biorąc asumpt z ostatnich zaburzeń spokoju w Krakowie, pomieszcza następującą uwagę: „Jeżeli antiliberalna rada gminna rytualne zabijanie zwierząt uznaje jako dręczenie zwierząt i takowe zakazuje, jest to zamach na religię; jeśli natomiast syn „ludu wybranego" przebrawszy się za księdza, wyszydza na ulicy religię chrześcijańską, a dzienniki liberalne fakt ten przemilczają, jest to — tolerancya!"

Banda rabusiów. Przed sądem w Łodzi toczy się obecnie rozprawa przeciw bandzie rabusiów, składającej się z 38 członków, oskarżonych o cały szereg napadów i zuchwałych kradzieży, spełnionych w latach 1891 i 1892. Kradzieże, rabunki, zabójstwa, rozboje — oto wiązanka plag, jakie trapiły przez długi czas powiaty kutnowski, łęczycki, łódzki, łaski i brzeziński. Mieszkańcy tych powiatów nie mieli nocy spokojnej; okropne wieści szerzyły panikę, a widmo strasznego herszta bandy, Bartłomieja Mielczarka, prześladowało okolicę jak trapiąca zmora. Siedzibę obrali sobie rabusie w Łodzi na Bułatach; tam mieli swoje kryjówki, gdzie układano plany zbrodni, znoszono łupy i dzielono się niemi. Dopiero w lutym 1893 udało się władzom po zastosowaniu wyjątkowych środków śledczych i policyjnych wykryć i ująć rabusiów. Herszt bandy Mielczarek, jestto młody 27 letni blondyn, krępy, smagły, o rysach ostrych i zuchwa- [illegible]

Z kół sportowych. [illegible]

Pancerz Dowego. Z Berlina donoszą [illegible]

Charakterystykę Wilhelma II, [illegible] uprawia politykę, która nie tyle faktyczne mu odpowiada położeniu, co osobistym jego życzeniom i nadziejom. Zawsze pozostaje cesarz Wilhelm II stale sobie wiernym jako idealista z zakrojem wysoce subjektywnym. W chłodne obliczenie każdorazowych warunków, w zbadanie sposobu myślenia i argumentów cudzych nie zapuszcza się, ponieważ przekonany jest, że „kurs jego jest dobry i postępuje nim dalej". Samowiedza jego wyższym czyni go nad wszelką krytykę i nad wszelkie pochwały. Poklask jest mu zbyteczny. Opozycya jednakże, która powstać musiała, obraża osobiste cesarza uczucia i staje się dla niego podnietą pozostania i wytrwania na raz obranej drodze. Ponieważ obowiązkiem to jest panujących, ponieważ dalej blask korony na tem zyskuje, więc cesarz Wilhelm rozwija przepych i wystawność Lecz dopiero opozycya skłoniła go do zaprowadzenia na dworze swym menuetów i zarzuconych dawno kostyumów z epoki Fryderyka Wielkiego. Cesarzowi wprost przyjemność sprawia, gdy powołanym i niepowołanym politykom pokazać może, że jest niczem absolutnie niekrępowanym panem swych postanowień".

O sporcie welocypedowym pisze dr. Wilhelm: „Człowiek, który przez cały dzień musi przy biurku pracować, wyszedłszy wieczorem z zajęcia nie może zawsze odbyć jakiegoś dalekiego spaceru za miasto, gdzie go wabi świeże powietrze. Spacer zaś po przepełnionych, pełnych kurzu ulicach, nie jest ani zdrowym, ani też nie należy do wielkiej przyjemności. Gdy więc taki człowiek wsiadłszy na stalowego rumaka, sam lub w towarzystwie kilku znajomych wyjedzie za miasto, to bezwarunkowo wybrał dla siebie najodpowiedniejszy ze sportów, który przyczynia się do podniesienia jego zdrowia, wzmacnia jego ciało, a duchowi jego użycza odpowiedniego spokoju i zapomnienia o codziennych troskach. Wszystko, co dotąd mówiono, lub pisano przeciw sportowi welocypedowemu, aby go albo zupełnie usunąć, albo przeszkodzić jego rozszerzaniu się, polegało, na niezrozumieniu doniosłego dla zdrowia znaczenia tego sportu, albo było tylko wypływem niechęci. Zresztą dyskredytowali go także niektórzy cykliści. Każdy sport bowiem przynosi zdrowiu korzyść tylko wtedy, jeśli jest używany w miarę. Przed laty, gdy sport ów zaczął się dopiero rozwijać, wielu lekarzy sprzeciwiało się mu. Największe jednak zarzuty, które czyniono sportowi welocypedowemu, uważając go za ćwiczenie zdrowiu szkodliwe, polegały na fałszywych przesłankach. W istocie sport ten dla młodych ludzi, o wązkiej piersi i rozwijających się dopiero, przedstawia pewne niebezpieczeństwo, szczególniej, gdy spacery welocypedem odbywają się na pełnych kurzu drogach, przez forsowną jazdę nadwerężają narządy oddechowe, serce i muszkuły nie zdolne jeszcze do wykonywania tak wielkiej pracy. Młodzieńcy ci mogą w istocie z powodu jazdy na welocypedzie dostać bólów nerwowych w muszkułach, nerwowego drgania kończyn, inklinacyi do reumatyzmu stawów, a w dalszym ciągu moga chorować na serce i narządy oddechowe. [illegible]

Przedmioty wystawowe przyjmuje się od godziny 9—1 przed południem i 3—5 po południu w budynku administracyjnym na placu wystawy.

Ze stowarzyszeń.

[illegible] prawa".

Towarzystwo historyczne we Lwowie LVII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w piątek dnia 13. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu.

W czytelni dla kobiet rozpocznie się w piątek 13. bm. o godzinie 6. cykl odczytów ks. dr. prof. Skrochowskiego „O malarstwie włoskim z piętnastego stulecia".

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Pogwałcenie prawa marek ochronnych. Niedawno podaliśmy wiadomość, że wskutek prywatnej skargi hiszpańskiej firmy Vinador w lokalach firmy handlu zagranicznemi winami Oscar Dudic & Comp. we Wiedniu-Oberdöbling zakwestyonowano część vigniet tejże firmy. Obecnie dowiadujemy się, że firma Vinador skargę swoją na wszelkich punktach wycofała, wskutek czego kondykt zniesiono i postępowanie zastanowiono.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Wczoraj z powodu dwudziestopięciolecia zawodu literackiego p. Zygmunta Sarneckiego, wystawiono najnowszą tegoż komedyę „Urocze oczy". Publiczność doborowa zebrała się wcale licznie, a ponieważ przeważna część mężczyzn z powodu rautu urządzanego przez Dyrekcyę teatru była w strojach balowych i ponieważ nastrój wśród publiczności był podniosły, amfiteatr wyglądał jakby podczas przedstawienia uroczystego. P. Sarnecki, który umyślnie na to przedstawienie przybył z Krakowa, był przedmiotem owacyi ze strony publiczności, dyrekcyi teatru i artystów. Po akcie drugim wręczono mu wience przy serdecznych oklaskach publiczności. Artyści grali koncertowo.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek pierwszy gościnny występ panny Miry Hellerówny i pana Aleksandra Myszugi „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie Piotra Mascagniego. Rozpocznie „Akrobata" komedya w 1 akcie O. Feuilleta, nastąpi „Pupil pupila" komedya w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza. W piątek po raz trzeci „Myszy bez kota" komedya w 3 aktach Jordana i po raz drugi „Uroki" komedya w 1 akcie Ireny M.

* **„Z przeszłości Galicyi"** T. II. Pracy pod powyższym tytułem p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, ukazał się w handlu księgarskim tom drugi i ostatni. Książka ta znacznej objętości (str. X. 374.) zawiera sześć opowiadań, streszczających w sobie dzieje Galicyi od roku 1830 po koniec roku 1862. W rozdziale pod tytułem „Nie ma Mikołaja!" kreśli autor udział Galicyi w rewolucyi listopadowej, zabiegi dyplomatyczne rządu narodowego w Wiedniu, wreszcie losy oddziałów Dwernickiego i Romarina, szukających schronienia w Galicyi. W [illegible] czono mu, że pobyt jego w kraju niepotrzebnym jest zupełnie, że może spowodować katastrofę, szkodliwą dla wszystkich, groźną dla niego samego, ile że rząd wiedział o jego bytności, a policye i szpiegi szukały i tropiły go nieustannie. Domagano się tedy, aby opuścił kraj jak najrychlej i przygoto- [illegible]

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

W maju 1838 roku, w Żytomierzu, był zjazd obywateli z całej Wołyńskiej gubernii. Zgromadzona szlachta wybierała z grona swego powiatowych i gubernialnych urzędników.

W czasie wyborów rozeszła się wieść trwożna o schwytaniu i uwięzieniu w Wilnie emisaryusza Konarskiego. Wkrótce też zaczęły się po całym kraju liczne aresztacye. Nieszczęśliwa kolej przyszła i na mnie. Zostałem aresztowany dnia 21 września z rana, a 22 września wieczorem, już byłem zamknięty w kijowskiej fortecy, obok wielkiej liczby więźniów, uprzednio uwięzionych. Cios ten spadł na mnie we cztery i pół miesiące po ślubie, bo ożeniłem się 4 maja tegoż 1838 r.*)

*) Patrz notatkę w rubryce „Sztuki piękne".

Żona moja, Łucya z domu Millerówna, wkrótce przyjechała do Kijowa i czuwała nademną przez cały czas mego więzienia, które trwało blisko pół roku. Widywałem ją rzadko i na krótko, bo takie były przepisy. W połowie lutego 1839 roku dekret sądu wojennego skazał mnie na karę śmierci. Dekret ten w potwierdzeniu najwyższem zmieniony został na dwadzieścia lat ciężkich robót w Syberyi. Dekrety ogłaszano więźniom w chwili wysyłania na wygnanie.

Długo rodziny nie wiedziały o zapadłych wyrokach. Później dopiero przestano milczeć i powiedziano prawdę.

Wieść, że wywożą więźniów, rozeszła się po Kijowie na kilka dni przedtem. Władze nie przeczyły tej wieści, a nawet dozwolono żonom obaczyć mężów i pożegnać się ostatecznie. Pozwolono także przygotować dla każdego niewielki podróżny pakuneczek. Raz ostatni widziałem i pożegnałem żonę moją 23. lutego 1839 r. Nie wiedząc co się ze mną stanie, obiecałem napisać kartkę, w której jeżeli powiem raz: bądź zdrowa, będzie to znaczyć, żem wysłany do Wielkorosyjskich gubernii — jeżeli dwa razy: bądź zdrowa, bądź zdrowa, to miało znaczyć, żem wskazany w sołdaty. Bo wyobraźnia nasza nie sięgała dalej i sołdaty, w przekonaniu wszystkich, wydawały się karą najcięższą Tymczasem 24. lutego wieczorem wszedł do mego więzienia plac-adjutant Afanasiew, zdjął ze mnie rysopis, spytał o mój wiek, czego i gdzie się uczyłem, co umiem? potem przejrzał przygotowany tłómoczek, opisał znajdujące się w nim rzeczy, objawiając, że się konfiskują na rzecz rządu; a przytem poprosił, abym mu darował łyżkę i łyżeczkę srebrną, które w tłómoczku znalazł; zajrzawszy zaś złotą, ślubną obrączkę na mojej ręce, sięgnął i po nią, mówiąc z czułością: „pojedziesz pan na Syberyę, gdzie to wszystko niepotrzebne, a mnie się przyda". — O ile chętnie, raczej bezwiednie oddałem mu łyżkę, o tyle stanowczo nie dałem obrączki i powiedziałem, że mi ją chyba wraz z palcem odetnie. Przestał tedy nalegać, wpuścił łyżki w głęboką kieszeń i pogodziwszy w ten sposób obowiązek służby z osobistą korzyścią, wyszedł, zapewne robić to samo w innych celach więziennych.

Jest w organizmie moim ten dziwny symptomat, że tracę sen zupełnie, gdy jestem zaniepokojony; w zmartwieniu zaś, w przygnębieniu silnem, śpię snem kamiennym. W śnie takim przemknęła mi ta noc fatalna i ostatnia w kraju. Ocknąłem się dość późno. Kto raz w życiu doznał podobnego ocknienia, ten wie co to jest nieszczęście.

Jeszcze nie wiedziałem, jaki los mnie czeka. Wiedziałem tylko, że będę w Syberyi. W jaki sposób przygotować biedną żonę do tego nadspodziewanego ciosu? Napisałem do niej kartkę pożegnalną i zakończyłem trzykrotnem powtórzeniem bądź zdrowa, aby dać jej zrozumieć, że stopień kary wyższym, cięższym jest jak sołdaty. Stróż więzienny, ujęty dwuzłotówką, podjął się zanieść tę kartkę, do dotrzymania tej obietnicy podbudzony pewnością, że dostanie dwa razy tyle od mej żony. Zaledwie to się stało, zjawił się znów Afanasiew i zabrał mnie, raczej zawiózł do innego więzienia, do tak zwanych Moskiewskich wrót. Tam dopiero odczytał mi dekret. Tuż zaraz zjawili się żandarmi i kowal. Zostałem okuty w półpudowe (8 kilogramów) kajdany, posadzony w kibitkę między dwoma żandarmami i uwieziony w nieznaną, niezmierzoną przestrzeń. Stało się to 25 lutego 1839 r.

Na trzeci dzień szalenie szparkiej jazdy, gdzieś już w Wielkorosyi, raz pierwszy łzy mi spłynęły i przyszedłem do przytomniejszej pamięci. Mrozy nastały siarczyste. Źle odziany, byłbym zmarzł na śmierć, gdyby mnie żandarmi nie okrywali swymi tułubami. Uczułem był przytem ciężki, wewnętrzny rozstrój, wskutek zapewne nagłego ruchu, po długiem, bez ruchu, życiu w więzieniu.

Śniegi były głębokie, wyboje jak fale wzdłuż traktu wielkie i nieustanne. Pamiętam, z Orła wywieziono mnie w nocy, w ciągu jednej stacyi sanki przewracały się kilkanaście razy. Wylatywali żandarmi, wypadałem ja jak piłka. Leżącego bezwładnie na śniegu, bo byłem potężnie okuty, podnosili stróże moi i sadowili w sanie do następnego wywrotu. Zrażeni żandarmiska, dobrawszy się do stacyi, niechcący dali mi spocząć, doczekując brzasku. Młode wówczas siły wszystko to przeniosły. Opatrzność jest wszędzie i wszędzie nas strzegła. Wieziono mnie dalej i dalej. W niektórych miastach w Moskwie, w Kazaniu, w Permie zmieniano żandarmów. Mnie osadzano w turmie, póki nie skończyły się formalności. Byłem ciągle samotny. Dopiero niedaleko już od Tobolska napędziłem na stacyi Adolfa Roszkowskiego i dowiedziałem się, że jest moim zupełnym kolegą. Nareszcie, po trzytygodniowej podróży, wjechałem do Tobolska. Żandarmi zatrzymali się przed domem gubernatora. Był nim wówczas niejaki Tatyzin. Obszedł się ze mną po ludzku — oznajmił mi, że są już w Tobolsku liczni moi koledzy, że wszystkich obaczę w więzieniu. Pierwsza to była pociecha w nieszczęściu, jak zimowe słońce, co świeci nie grzejąc.

Spiesznie dążyłem do Tobolskiej turmy, dość odległej od miasta. Rozwarły się drzwi obszernej, brudnej izby i ujrzałem na raz kilkudziesięciu wygnańców, zziajanych, zmęczonych do niepoznania. Boć przecie podróż z Kijowa do Tobolska trwała dni 20. Nikt z nas niewypoczywał i nietylko bielizny nie zmieniał, ale okuty w kajdany, obuwia niezdejmował. Po dwóch dniach dopiero oswobodzono nogi nasze z grubego kijowskiego żelaza, a włożono kajdany lekkie, stosowne do pieszej dalszej wędrówki, jaka nas czekała.

Po latach trzydziestu ośmiu, czy też pamiętam wszystkich tam zgromadzonych? Byli z Wołynia: Dwaj bracia Jarzynowie, starszy Narcyz, proboszcz parafii Łokackiej — młodszy Leopold, ładny, miły i zdatny chłopak, przed rokiem ożeniony z piękną panną Anielą Przygodzką.

(C. d. n.)

wano wszelkie środki ułatwiające powrót jego za granicę. Szymon Konarski uparł się i umykać nie chciał, dowodząc, że w puszczach litewskich, w Pińskich błotach, gdzie się ukrywać zamyśla, bezpiecznym będzie zupełnie. Co było główną przyczyną takiego nierozważnego uporu, trudno powiedzieć. Krążyły o tem zdania równie niepewne jak rozmaite. Stało się wkrótce, co stać się musiało. Na początku 1838 r. pojechał był do Wilna, jakoby raz ostatni. Tam, zoczył go szpieg czujny i zawiadomił policyę. Ostrzeżony natychmiast przez młodzież uniwersytecką, wymknął się wprawdzie z miasta, ale już nie uniknął rozrzuconej dokoła sieci. Na stacyi, pod Wilnem, do której wyjechał z lasu, aby wziąć konie pocztowe, wpadł w łapy sprawnika, czekającego tam z żandarmami. Wraz z Konarskim wzięty został jadący z nim razem, osiadły szlachcic Mińskiej gubernii, Rodziewicz. Przy Rodziewiczu znalazł się list od pani Ewy Felińskiej, matki arcybiskupa. List niewinnej treści, ale dowodzący znajomości. Zaraz też aresztowano i przywieziono do Wilna panią Felińską. Taki był zawiązek politycznego śledztwa, ciągnącego się rok z górą. Wileńska, kijowska i warszawska cytadela zapełniły się politycznymi więźniami. Smutna ta krajowa katastrofa znaną jest we wspomnieniach pod nazwą „Sprawa Konarskiego“, którego w r. 1839 rozstrzelano w Wilnie.

Ostatnie wiadomości.

Staroczeskie dzienniki potępiają stanowczo nietaktowne wystąpienie młodoczeskich posłów w Izbie posłów z dnia 10 bm. *Hlas Naroda* pisze: „Gdyby najwięksi nieprzyjaciele, czyhający na szkodę narodu czeskiego, takich mowców umyślnie chcieli sobie zamówić, to odpowiedniejszych nie byliby znaleźli“. *Politik* zaznacza, iż blask korony w Austryi jest świetniejszy, niż we wszystkich innych europejskich państwach i protestuje stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby krzykacze z pragskiego ratusza mieli prawo przemawiać w imieniu narodu czeskiego.

Car przyjmując w tych dniach szefa nowoutworzonego ministerstwa rolnictwa Jermołowa, wyraził życzenie, aby poświęcił jak najbaczniejszą uwagę rozwojowi rolnictwa, które w ostatnich latach niezmiernie wiele ucierpiało, co wydaje się tem naglejszem, ile że, jak się zdaje, będzie ono narażone także w przyszłości na wiekie trudności.

Tymczasem kwestya, czy to się uda. Rolnictwo rosyjskie usilnie wołało o ratunek. Za najskuteczniejszy środek podźwignięcia kultury rolnej i ratowania gospodarstw wiejskich, uznano utworzenie osobnego ministerstwa rolnictwa. Życzeniu temu stało się obecnie zadość. Ministeryum domen państwowych przekształcono na ministeryum rolnictwa, a p. Jermołowa, posiadającego niepośledni zasługi w literaturze agronomicznej, zamianowano ministrem. Tymczasem ogół rolników rosyjskich — jak się uskarzają ostatniemi czasy dzienniki rosyjskie — przyjął projektowaną reorganizacyę nietylko obojętnie, ale nawet apatycznie. Najdoświadczeńsi z pośród nich zdają się mniemać, iż z nowem ministerstwem przybyła tylko nowa kancelarya do spraw rolniczych, w której niejeden z synów podupadłych właścicieli ziemskich znajdzie korzystną posadę.

Paryska „Ajencya Havasa“ ogłasza międzynarodową konwencyę sanitarną z d. 3 bm. Konwencya obejmuje cztery części. Pierwsza część zajmuje się transportami pielgrzymów, druga nadzorem nad pielgrzymkami na Czerwonem morzu, trzecia część odnosi się do sanitarnej ochrony zatoki Perskiej, a czwarta zawiera przepisy, mające zapewnić postanowieniom konwencyi praktyczną doniosłość.

Z Florencyi donoszą: Król z rodziną przybył tu d. 10 bm. rano i złożył wraz z małżonką popołudniu wizytę królowej angielskiej. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Królowa Wiktorya rewizytowała natychmiast królestwa włoskich. Publiczność przyjmowała królowę z zapałem.

Z Walencyi (w Hiszpanii) donoszą: Wieczorem d. 10 bm. zebrały się podżegane przez socyalistów tłumy gawiedzi ulicznej i pospólstwa, aby demonstrować przeciw pielgrzymce do Rzymu. Demonstranci przeciągali ulicami wśród okrzyków: „Niech żyje Garibaldi! Niech żyje jedność państwa włoskiego! Precz z pielgrzymami!“ Policya rozpędziła manifestantów.

Z Cetyni donoszą do *Pol. Corr.*, iż książę Piotr Karadżordżewicz zamierza wraz z rodziną opuścić niebawem zupełnie Czarnogórę, a do tego kroku zniewalają go nieporozumienia wynikłe między nim a jego teściem, księciem czarnogórskim.

Według doniesień z Konstantynopola, wielki wezyr konferował długo z exarchą bułgarskim. Temi dniami otwartą została w Kiczewie (w Macedonii) szkoła bułgarska z prawami szkół publicznych. Bułgarski ajent dyplomatyczny w Konstantynopolu Dymitrow otrzymał wysoki order turecki.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 12. kwietnia. Haniebny to był wczorajszy odwrót młodoczeskiego bohatera. Rychło bardzo opuściła Gregra odwaga i na wczorajszem posiedzeniu Izby *złożył* na żądanie Koła polskiego oświadczenie, w którem odwołał uczynione w swej mowie Polakom zarzuty. Wobec tego oświadczenia Koło polskie uznało tę sprawę za załatwioną. Wśród posłów czeskich jednak panuje oburzenie na Gregra, uważają oni bowiem odwołanie argumentów z taką emfazą wygłoszonych, za ogromną kompromitacyę całej reprezentacyi czeskiej.

Wprawdzie, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, żałujemy, że przemawiający natychmiast po onegdajszej mowie Gregra, wiceprezes Koła polskiego p. Jędrzejowicz, nie dał Gregrowi należytej odprawy, do czego przecież uwagi Gregra dawały znakomitą sposobność, to jednak obrany przez Koło polskie pozaparlamentany sposób załatwienia tej sprawy ma tę praktyczną wartość, że podnosi *niveau* parlamentarnych rozpraw wogóle, a nadto da niektórym panom raz na zawsze naukę, że do Polaków nie wolno zastosowywać karczemnych uwag, które niestety coraz częściej można słyszeć podczas rozpraw w Izbie.

Za przykładem Gregra i Vaszaty dwom świadkom hr. Hompesza pp. br. Ludwigstorfowi i Włodz. Gniewoszowi oświadczył, że obelżywego wyrażenia *Gemeinheit* nie użył, i że w ogóle nigdy nie miał zamiaru obrazić kogoś osobiście. Tak tedy Don Kichot młodoczeski wycofał się z areny a zdaje się, że ciśnięte mu przez posła Wielowieyskiego w twarz „milcz pan“ było mu do tego pobudką.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Na porządku dziennym była dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym. Dep. Meznik oświadczył się przeciw przyzwoleniu tego funduszu, gdyż nie może udzielić zaufania rządowi, w którym odgrywa wybitną rolę Plener, występujący od tak dawna przeciw narodowi czeskiemu. Nie prorokuje koalicyi długiego bytu. Trzeba będzie koniecznie i jedynie postępować według zasad Taaffego, zawartych w mowie tronowej z r. 1879. Obecnie nie istnieje właściwie austryacki rząd koalicyjny, lecz niemiecko-polska kompania. Oświadczenie, iż dla rządu nie ma kwestyi czeskiej, jest dostatecznym powodem, aby partya mowcy odrzuciła fundusz dyspozycyjny. W kwestyach dotyczących pojednania narodowości i w sprawach niepolitycznych, dotyczących dobra państwa, postępować będzie partya mowcy objektywnie.

Prezes ministrów Windischgrätz zgadza się z uwagą Gregra, iż cyfra funduszu dyspozycyjnego jest niska. Mowca ubolewa co do swojej osoby, iż rokowania co do prawa wyborczego w tak wczesnem stadyum zostały ogłoszone; nie chce zastanawiać się nad tem, czy to nie wpłynie niepomyślnie na rokowania, spodziewa się jednak, że porozumienie skoalizowanych stronnictw przyjdzie do skutku i że mimo trudneści znajdzie się sposób, w jaki, przy zachowaniu punktu ciężkości dla żywiołów, podtrzymujących państwo, będzie mogło być przyznanem prawo wyborcze tym warstwom ludności, które go dotąd nie posiadają.

Omawianie różnych projektów reformy uważa mowca na razie za niewłaściwe. Rząd nie odstąpi od sposobu postępowania, aprobowanego przez stronnictwa, a tem mniej da się do tego skłonić przez groźby, pochodzące z zewnątrz. Oświadczenie, jakie uczynił mowa w komisyi budżetowej o kwestyi czeskiej, było wielokrotnie interpretowanem. Mowca zaznacza, iż ze strony młodoczeskiej mówi się o kwestyi czeskiej, jako o kwestyi międzynarodowej i rozumie się przez nią prostą unię personalną. Mowca pozostawia ocenieniu Izby, czy rząd może zaakceptować kwestyę czeską w tym duchu. Twierdzenie, jakoby mowca przeczył, iż w Czechach są kwestye, wymagające rozwiązania, które to kwestye, jak się spodziewać należy, będą rozwiązane w sposób, odpowiadający interesom państwa i zadowalniający polityczne czynniki kraju, lub twierdzenie, jakoby mowca przeczył nawet egzystencyi narodu czeskiego, może stanowić skuteczny środek agitacyjny, ale nie jest ani właściwem, ani sprawiedliwem. Że koalicya powstała ze stronnictw i czynników dawniej sobie przeciwnych, to nie jest nowością. Ale pominięty tu przez Gregra etyczny moment dostrzega prezes ministrów właśnie w usiłowaniu wspólnej pracy żywiołów, podtrzymujących państwo, dla obrony wspólnych niebezpieczeństw. Ten etyczny moment podnosili przyjaciele koalicyi wyraźnie, a prezes ministrów wita oświadczenie ruskiego mowcy w dyskusyi jeneralnej, iż ten moment skłonił go do przyłączenia się do koalicyi. Mowca pragnie szczerze, aby myśl koalicyjna wzmocniła dobro państwa i wszystkich jego części i wyraża nadzieję, że rząd, dzięki dobremu austryackiemu duchowi Izby, spełni swoje trudne zadanie.

Minister skarbu Plener oświadczył, iż twierdzenie Edwarda Gregra, jakoby on w swoim czasie powiedział, iż wysmaga naród czeski skorpionami, jest absolutnie nieprawdziwe. Ani takiego, ani podobnego wyrażenia nie użył nigdy. Gregr niech wymieni źródło, albo złoży hołd prawdzie.

Hoffmann oświadczył, iż partya niemiecko-narodowa głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, jako rzeczowo nieusprawiedliwionemu.

Hr. Hohenwart oświadczył, że wobec wczorajszych nienawistnych i nie dających się powtórzyć wycieczek Edwarda Gregra przeciwko przywódcom stronnictw, stronnictwom, a nawet narodowościom, ogranicza się do skonstatowania, że Gregr nie ma żadnej powagi do wydawania takich sądów.

Następnie uchwalony został fundusz dyspozycyjny znaczną większością głosów.

Przed głosowaniem zabrał był jeszcze głos p. Gregr i oświadczył, że nie miał zamiaru przez swoje wczorajsze wyrażenie ubliżyć charakterowi narodowemu polskiego narodu i jego reprezentacyi.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad tytułem bezpieczeństwo publiczne.

Pierwszy przemawiał Gessmann, który zarzucał policyi wiedeńskiej, że z antysemitami postępuje sobie nader stronniczo. Mowca omawiał następnie stosunki w Galicyi.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie Formanek, Pfeifer i Dworzak.

Pod koniec posiedzenia interpelował Gessmann w sprawie „Phönixu“ austryackiego.

Pacak urgował wniesienie ustawy dotyczącej regulacyi płac dyurnistów, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 12 kwietnia. W komisyi ekonomicznej przy naradzie o traktacie handlowym wniósł p. Zedtwitz rezolucyę, żeby w czasie trwania traktatu nie mogła obowiązywać zawarta konwencya weterynaryjna.

Wurmbrand uznając, że interes rolnictwa nie pozwala na import bydła z Rumunii, oparł się jednakże tej rezolucyi, dodając, że wszakże konwencya weterynaryjna musiałaby i tak przedtem przyjść pod zatwierdzenie parlamentu.

P. Jędrzejowicz bardzo energicznie oświadczył się za rezolucyą Zedtwitza.

P. Kozłowski z ubolewaniem mówił o stanowisku, zajętem przez ministra handlu. Oświadcza, że jego stronnictwo na wypadek odrzucenia tej rezolucyi nie będzie mogło głosować za traktatem. Wyjaśnia ważność agrarnych interesów dla całej monarchii.

Rezolucyę przyjęto 14 głosami przeciw 7, traktat jednogłośnie.

TELEGRAMY.

Salcburg d. 12. kwietnia. W wyborze do Rady miejskiej z drugiej kuryi wyborczej antisemici po zapamiętałej walce, w zupełności zwyciężyli; kandydaci liberałów przepadli wszyscy.

Berlin d. 12. kwietnia. Cesarz przesłał księżnej Bismarkowej na jej urodziny wspaniały bukiet.

Sprawozdawca specyalny, którego *Post* wysłała do Rosyi (były referent giełdowy *Nationalztg.*) podaje sprawę z rozmowy swojej z rosyjskim ministrem skarbu Wittem, który oświadczył wielką radość swoją z powodu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, i dodał, że w tej sprawie był jeno wykonawcą woli carskiej, i że ceni i rozumie polityczną doniosłość traktatu. Wzmocnione przez to zostały przyjacielskie stosunki sąsiednie obu państw, których monarchowie są spokrewnieni. Przyjaźny stosunek z Francyą, który trwać będzie dalej, w żaden sposób zamącić nie może dobrych stosunków z Niemcami. Dalej oświadczył, że na rok bieżący nie ma żadnych projektów pożyczkowych, i że zawierając traktat w ogóle, o żadnej finansowej operacyi nie myślał. Budowę Sybirskiej kolei przedstawiał jako dowód pokojowego usposobienia.

Kolonia d. 12. kwietnia. Według *Köln. Ztg.* odmówił Risticz wzięcia udziału w ruchu politycznym jako przewódca radykalnego stronnictwa.

Paryż dnia 12. kwietnia. W Argenteuil pod Paryżem położył onegdaj wieczór nieznajomy człowiek bombę pod bramę sędziego pokoju. Syn tegoż ścigał sprawcę i strzelił do niego. Tymczasem eksplodowała bomba nieuszkodziwszy nikogo. Jak się zdaje, był to akt zemsty ze strony anarchistów z powodu, że sędzia wykrył i oddał sądowi kilku z ich stronników.

Petersburg d. 12. kwietnia. Ambasador w Paryżu, br. Mohrenheim, przyjęty przez cara na pożegnanie, wrócił na swoją posadę.

Minister spraw wewnętrznych odrzucił petycyę ludności astrachańskiej, przedłożoną przez gubernatora astrachańskiego, względem ustawy o wydalaniu żydów.

Odessa d. 12. kwietnia. Konferencya delegatów rosyjskich i serbskich towarzystw kolejowych i żeglużnych uznała, że zniżenie obustronnych taryf — celem komunikacyi towarów między Rosyą a Serbią — jest możliwe.

Londyn d. 12. kwietnia. *Daily News* donosi z Kairu pod d. 9. bm.: Ostatniemi dwoma wieczorami zaszły starcia między żołnierzami egipskimi z angielskimi. Pospólstwo stanęło po stronie pierwszych. Patrole angielskie przeciągają po mieście. Zajścia te są dowodem fanatycznej nienawiści do Anglików w Kairze.

Madryt d. 12. kwietnia. W kamieniołomach w Bilbao znaleziono dwie bomby, ukryte zapewne przez anarchistów. Kilkaset robotników snuje się po prowincyi Sewilli, żądając chleba. Wysłano tam posiłki żandarmeryi.

Sofia d. 12. kwietnia. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o ustąpieniu Stambułowa. Zkądinnąd wiadomem jest, że prywatny zatarg Stambułowa z ministrem wojny, żadnego nie ma związku z płcią żeńską.

Dział ekonomiczny.

Praktykanci
przy gospodarstwie wiejskiem.

Z własnej tylko obserwacyi, na empirycznej drodze wysnuwane wnioski i pojęcia, chociażby nawet prawidłowe, nie zdołają jednak wyczerpać wszystkich wypadków, mogących być napotykanymi przez rolnika w jego późniejszym zawodzie. Wyniki przeto osobistego doświadczenia, nabywanego przez praktykanta w danem gospodarstwie, uzupełniać się muszą urobionemi już pojęciami osób otaczających go, nie zawsze dostatecznie rozwiniętych, z któremi jednak musi on być w ciągłem zetknięciu. Wpływ otoczenia, zwłaszcza w epoce, gdy młody człowiek zaczyna dopiero poznawać abecadło produkcyi rolniczej, jest niewątpliwie głównym czynnikiem jego praktycznego wykształcenia. To wskazuje nam najważniejszy ze wszystkich warunek, od którego przeważnie i niemal wyłącznie zależą korzyści lub straty, wynikające dla umysłu kształcącego się w zawodzie rolniczym praktykanta.

Najpiękniej urządzone gospodarstwo, nawet najidealniejsza *ferme modele* nie przedstawia jeszcze samo przez się dostatecznych warunków dla korzystnej praktyki rolniczej. Co większa całe urządzenie danego majątku i dodatnie rezultaty otrzymane z produkcyi, a objawiające się w dochodzie czystym, grają tylko rolę drugorzędną wobec indywidualnego wpływu osób kierujących gospodarstwem, a będących instruktorami młodego człowieka, który pod ich okiem odbywa praktykę. Moralne korzyści, jakie tenże z niej odnosi, zależą więc w pierwszej linii od osobistości zarządzającego gospodarstwem. Praktykant, któremu tylko pozwolą patrzeć i uczyć się, niezmiernie mało skorzysta. Potrzebuje on koniecznie systematycznego prowadzenia, jeśli czas poświęcony przezeń na praktykę, nie ma być w przeważnej części straconym.

Ma to mianowicie największe znaczenie w początkach praktyki rolniczej, w okresie, gdy młody człowiek pragnący się poświęcić gospodarstwu, pierwsze dopiero kroki stawia w tym trudnym zawodzie. Wówczas trzeba nietylko wskazywać mu odpowiednie dlań zajęcia, objaśniać szczegółowo, lecz nadto tłómaczyć naturę samej czynności, cel do którego ona zmierza, skutki wykonania jej w taki albo inny sposób, oraz wpływ, jaki na powodzenie jej i ewentualne wyniki wywierają różne warunki, w których ona się odbywa. Rozwijanie zmysłu krytycznego, nieustanne wskazywanie związku, zachodzącego pomiędzy przyczyną a skutkiem w obserwowanych zjawiskach, stanowią główną podstawę korzystnej praktyki, wytwarzając w elewie samodzielność umysłową i logiczność w wysnuwaniu wniosków.

Największą też krzywdę wyrządza się praktykantowi, powierzając go rękom gospodarza, który chociażby sam był jak najbardziej w swym zawodzie uzdolniony, nie posiada przecież niezbędnego w tym razie pedagogicznego zmysłu, albo szczerej chęci, by umiejętnie i pracowicie kierować wykształceniem praktykanta. Natomiast jednak, żadna akademia, żadne najgruntowniejsze studya specyalne nie dadzą kształcącemu się gospodarzowi tak wielkich korzyści moralnych, jak dobra praktyka. Ona tylko jedna wyrobić w nim zdoła przymioty, jak trafność w ocenianiu miary i czasu, w praktycznem obejmowaniu wpływów i zdarzeń zewnętrznych, i w prędkiem wyprowadzaniu ich przyczyn i skutków, trafny takt w obchodzeniu się z ludźmi, mianowicie z klasą roboczą, przytomność i spokojność umysłu, tudzież stałość charakteru, aby w przypadkach dotyczących gospodarstwo, a częstokroć nieprzewidzianych, umieć sobie dać radę skuteczną i dobrą, to zaś, co nie może być odwrócone, z obojętnością znosić.

W Galicyi źródeł teoretycznego wykształcenia rolniczego dziś nie braknie, ale same studya szkolne nie wydadzą jeszcze gospodarzy. Koniecznem dopełnieniem szkoły musi być praktyka w majątkach prywatnych. Tego żąda nawet ustawa niektórych tego rodzaju instytucyj. Tymczasem jakże trudno jest w kraju znaleść młodemu człowiekowi istotnie dobrą praktykę, która mogłaby choć w przybliżeniu odpowiedzieć słusznym pod tym względem wymaganiom.

Nie wszystkie bowiem t. zw. wzorowe gospodarstwa wiejskie mogą zapewnić istotnie korzystną praktykę; te zaś, które najbardziej może słyną pod tym względem, najmniej zasługują na taką opinię. Są to bowiem najczęściej albo wielkie dobra, administrowane przez plenipotentów, którzy przyjętego praktykanta powierzają pierwszemu lepszemu rządcy lub ekonomowi na którymś z folwarków, i więcej się o niego troszczą — albo też majątki, gdzie z przyjmowania zamożnych i dobrze płacących za swoją naukę elewów, administrator, a nawet niekiedy sam właściciel tworzy sobie uboczne źródło poważnych dochodów, dzięki reklamie wzorowego prowadzenia gospodarstwa. Przed tego rodzaju „słynną“ praktyką najusilniej ostrzegać należy.

Przeciwnie znowu, tam gdzie praktykant mógłby znaleść największe moralne korzyści, spotyka się on najczęściej z odmową przyjęcia, a sprawia to uprzedzenie względem praktykantów ze strony wielu doskonałych gospodarzy.

Gospodarz otwierający u siebie praktykę dla młodych ludzi, przejąć się winien ważnością zadania, a nie powodować się żadnemi innemi względami. Wprawdzie przyjmowanie praktykantów nie w celu wyzyskiwania ich pracy albo ich kieszeni, ale przedewszystkiem dla ich wykształcenia, może być w pewnych razach kłopotliwem, niemniej jednak jest ono moralnym obowiązkiem tych właścicieli ziemskich lub dzierżawców, którym osobiste przymioty, specyalne uzdolnienie i warunki majątkowe pozwalają wyświadczyć społeczeństwu tę ważną usługę. Chociażby zaś ona połączoną być miała z pewnemi z ich strony ofiarami moralnemi, to społeczeństwo ma prawo domagać się ofiar od tych, których los postawił w odpowiednich do ich spełnienia warunkach.

W kraju bowiem, którego cała ekonomia opiera się głównie na rolnictwie, otworzenie młodzieży pola do wszechstronnego kształcenia się w tym zawodzie jest jedną z najważniejszych potrzeb. Władze krajowe i Towarzystwo gospodarcze, nie szczędzą starań i ofiar dla podniesienia wykształcenia rolniczego w kraju. Ale w szkołach rolniczych młodzież odpowiedniej praktyki znaleść nie może. Dostarczenie jej kandydatom do tych szkół, należy więc do prywatnych gospodarzy, których żadna instytucya w spełnieniu tego obywatelskiego obowiązku wyręczyć nie zdoła. *Rol.*

— **Tow. rolnicze krakowskie** rozpoczęło wczoraj obrady zebrania ogólnego członków komitetu towarzystwa i delegowanych tow. roln. okręgowych. Przewodniczy hr. Jan Tarnowski, który zagaił obrady, wzywając do wytrwałej pracy wobec trwającego przesilenia ekonomicznego. Następnie Andrzej hr. Potocki zdawał sprawę z działalności komisyi, jednającej wystawców grona rolników zachodniej części kraju. Dziękował za działalność Adam ks. Sapieha, podnosząc udział całego narodu w wystawie. Dalej wybrano dotychczasowe prezydyum. Prezesem wybrano hr. Jana Tarnowskiego, wiceprezesami Maryana Dydyńskiego i Stanisława Homolacsa. Zgromadzenie obradowało następnie nad projektami rządowemi o stowarzyszeniach zawodowych, oraz włościach rentowych. W dyskusyi br. udział ks. Adam Sapieha, dr. Pilat, Brykczyński. Zapadłe uchwały nie solidaryzują się z projektami rządowemi bezwzględnie i zastrzegają stanowisko autonomiczne. Po zamknięciu obrad zaprosił książę Adam Sapieha delegatów do udziału w pięćdziesięcioletnim jubileuszu lwowskiego towarzystwa członków krakowskiego oddziału. Posiedzenie skończyło się o godzinie 9 wieczorem.

— **Stacya Panka** bukowińskiej kolei lokalnej, która dotąd tylko dla ekspedycyi osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i w ograniczonej mierze dla ruchu towarowego urządzoną była, otwartą zostaje począwszy od 15. bm. także dla nieograniczonego ruchu towarowego.

— **Centr. komisya przemysłowa.** Z Wiednia telegrafują: Na drugiem posiedzeniu centralnej komisyi dla spraw przemysłowych zdawał referent, radca ministeryalny dr. Lind między innemi także sprawę ze założenia i zorganizowania z rokiem szkolnym 1894/5 szkoły fachowej w Kołomyi, co przyjęto do wiadomości, jak nie mniej o zorganizowaniu szkół fachowych ślusarskich i kowali w Sułkowicach i Świątnikach.

— **Handel świń.** Przywóz i przewóz, przypęd i przepęd świń z pruskiego okręgu wrocławskiego na Szląsku pruskim do Galicyi i przez Galicyę został z powodu panującej tam zarazy zakazany.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność M. Selzera w Buczaczu.

Wiadomości giełd[illegible]

Lwów dnia 11 kwietnia (Z Izby h[illegible])

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karol[illegible] 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwo[illegible] Jasska po 200 zł. w. a. 281·00 do 284·00. [illegible] hipotecznego po 200 zł. w. a. 393.— d[illegible] Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do [illegible]

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hip[illegible] 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% [illegible] prem. 109·80 do 110,50 4½% los. w 50 lat. [illegible] do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w [illegible] 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. [illegible] lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. [illegible] 4% (I. emisya) 98.30 do 99 —, 4% los. w 1[illegible] lat 98·10 do 98·80 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propin[illegible]cyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. fun[illegible] propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00 Kom. [illegible] krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 10[illegible] Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.— [illegible] 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·60 do 97·30, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189[illegible] 96·60 do 97·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·75 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 43 — do 47 —

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·10 do 00·[illegible] Rubel rosyjski srebrny 1.32.— do 1·35·—. R[illegible] rosyjski papierowy 1.33·50 do 1·35·50. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·40.

Wiedeń d. 12 kwietnia (*telgrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·55 srebrna 98·31, austr. koronowa 98·00, złota 119·20, węg. koron. 95·05 złota 118·20.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 282·30 Północnej 3940.— Państwowej 336·50, Północno-zachod. 264·00, Węg. półn.-wschod. 204·50, Południowej (Lombardy) 106·50, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 186·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 1013 —, anglo-austr. 151·50, Länderbanku 245·80 Unionbanku 257·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 168·00 czesk. Banku eskont. za 200 zł 675, galic. Banku hypot. za 200 zł. 399·50, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 134·50. Kredyty austr. 353·50 Kredyty węg. 418·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 101·75. gal. kraj. z r. 1893 96·75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw. krzyża 12·85, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 44·00. Tureckie 61·90.

Waluty: Ruble papier. 134·25 20-markówki 12·21, 20-frankówki 9·92, sovereigns 12·45, tureckie liry złote 11·16 100 markówki 61·15 włoskie 100 lirówki 43·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 12. kwietnia. Na dzisiejszym targu zbożowym podniosły się znowu ceny pszenicy a także owies na jesień poszedł znacznie w górę.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·73 do 7·86, na maj-czerwiec 7·84 do 7·88, na jesień 8·06 do 8·15, żyto na jesień 6·92 do 6·94, owies na maj-czerwiec 7·29, na jesień 6·60 do 6·65, kukurudzę na maj-czerwiec 5·56 do 5·59, na lipiec-sierpień 5.75, rzepak na sierpień-wrzesień 13·05 do 13·15, żyto na wiosnę notowano 6·31 do 6·35, na maj-czerwiec 6·35 do 6·40, owies na wiosnę 7·30 do 7·32.

Wiedeń 11. kwietn. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 645, węgierskich 2038, niemieckich 1873 razem 4557 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 54—56, 58, 60, 62, węgierskie 51 do 54, 56, 58, 60, 63, niemieckie 55 do 58, 60, 62, 66 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 11. kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1601 sztuk.

Płacono 35 38, 40, 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, wieczorem i w nocy pochmurno, dziś rano padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +5°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 13. kwietnia: św. Justyna. — św. Mary.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

[...]sza Komunija święta.

[...]kowe obrazki, różańce, medaliki i książeczki [...]wyklejszych do najwykwint[...]ych, w wielkim wyborze po najniższych cenach

poleca 4861

KSIĘGARNIA KATOLICKA [...] WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

[D]ROBNE OGŁOSZENIA

po cenie od wyrazu.

[...]GLE POKOJOWE po złr. 24·—, po[...] **Piotr Chrząstowski**, handel że[...] we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na[...] katedry).

[T]YSIĄC TUTEK niekl[e]jonych z dosko[...]nałej francuskiej bibułki po złr. 1 i [...]żej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, [L]wów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta [...]. 998

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ: Szirtingów, Szyfonów, Chustek do nosa, drobiazgów do szycia, tudzież resztek towarów bławat[...]nych. **Antonina Ertel**, Lwów, Koralnicka 8, [...]wi 3. 4

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, w ogromnym wyborze otrzymali S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK, we Lwowie plac Halicki l. 3. 973

POMIESZKANIE. Do najęcia na cały czas wystawy 3 pokoje z przedpokojem z meblami i pościelą lub bez tychże, kuchnią, stajnią, wozownią, przy ulicy Zie[lo]nej l. 24. 3

ZAKŁAD art.-litograficzny And. Andrejczyn, Lwów ulica Sykstuska 29, wykonuje wszystkie roboty w zakres litografii wchodzące. Ceny możliwie niskie. 909

BONY i Guwernantki, Oficyalistów prywatnych i służbę wszelkich innych kategoryi do robót gospodarczych, kuchennych i pokojowych, oraz służbę hotelową i restauracyjną, poleca [biur]o informacyjne Maryi Wąsowicz we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 3, I. piętro. 996

3 POKOJE, nyża, [ku]chnia, weranda. — 1 pokój, nyża, kuchnia, przedpokój, zaraz do wynajęcia. Sadownicka 4-a. 7

DLA GOSPODARZY. Nowość pastewna. Poligonum sacha nense, zalecane urzędownie we Francyi podczas braku paszy, wieczne i zimnotrwałe, kosi się cztery razy. Sztuka 12 ct., 100 sztuk 10 zł. 200 sztuk 18 zł. Gladiolusy gandenavensis w różnych najpiękniejszych odmianach, świeżo sprowadzone z Haarlemu po 10 ct. Zarząd ogrodu Łapczyn, Brzeżany. 994

ADWOKAT w Jarosławiu poszukuje zdolnego koncypienta z kilkuletnią praktyką. Bliższa wiadomość w Biurze adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego we Lwowie ulica Akademicka l. 17. 997

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

ZNAKOMITE TUT[KI N]IEKLEJONE Niemojowskiego, zb[adan]e przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Prosiaki

dużej rasy Yorkshire są do nabycia w zarodowej chlewni w Zarszynie. Poczta i stacya loco. 1

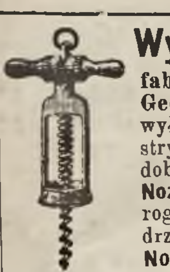
Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Praktykant w 3 roku lub młodszy magister

znajdzie zaraz umieszczenie w aptece w Sokołowie koło Rzeszowa.



Scyzoryk

Wyroby nożownicze fabryki swoich krewnych Geo. Hides & Son w Anglii wyłączne zastępstwo w Austryi: **Brzytwy** niezrównanej dobroci po złr. 2·— do 3·—. **Noże stołowe i deserowe** w rogu jelenim, bawolim, w drzewie hebanowym i inne. **Noże kuchenne i do chleba** inne wyroby, oraz z fabryki Henckelsa w Solingen

poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych **we Lwowie, plac Maryacki l. 9.**

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

WINA

1892 własnego zbioru: Hektolitr białego za 22 złr. czerwonego 24 złr. loco dworzec Gonobitz. Próbki dwulitrowe franco 96 ct **Gutsverwaltung Schloss Golitsch bei Gonobitz, Südstelermark.** 5464

Majątek tabularny Lipowce

5491

w powiecie przemyślańskim, obszaru 680 morgów, z czego 440 morgów roli, 80 łąk, 40 pastwisk, 10 parku i ogrodów, 110 lasu. Budynki przeważnie murowane w bardzo dobrym stanie, zasiewy ozime 150 m. **do sprzedania lub wydzierżawienia** od 1. czerwca. Bliższych wiadomości udziela Stanisław Rucki w Lipowcach, ost. p. Przemyślany.

Sławne wspaniałe klattowskie goździki 5511

wyszczególnione 18 medalami zasługi i dyplomami pochwalnemi. Polecam następujące wielkie i bogate zapasy kwitnących w roku obecnym kwiatów:

12 różnych gatunków		złr. 2·50,
25	" "	" 5·—,
50	" "	" 9·50,
100	" "	" 18·—,

te same w pięknych odmianach 100 sztuk zł 8, 50 sztuk 4·50. Bogaty wybór pelargonii, wszelkiego rodzaju fuksyi, róż, georginii itd. Katalogi gratis. **Józef Walter**, specyalny hodowca goździków w Klattau.

Sadzonki chmielowe

pochodzenia **Zateckiego**, sprzedaje po cenie 8 złr. za 1000 — Zarząd dóbr Czudec. 5518

Chrześcijańskie Towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie.

Poleca Wlbn. Duchowieństwu swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w zakres szat i wyrobów kościelnych wchodzących przedmiotów własnego wyrobu z najlepszych francuskich materyałów

po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i szybko. 5481

Przy zakupnie wyrobów u agentów uprasza żądać legitymacyi i cennika w którym każdy przedmiot jest stałą ceną oznaczony.

Kasy żelazne ogniotrwałe,
Kasetki żelazne na pieniądze i dokumenta,
Maszyny do tarcia farb,
Maszynki do siekania mięsa,
Maszyny do korkowania,
Maszyny do mycia flaszek i beczek,
Wyciągacze szpuntów

poleca 5524

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Agronom

kawaler, człowiek z wykształceniem, syn obywatela ziemskiego, po którym obejmie za lat kilka ładny majątek ziemski, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa postępowego, poszukuje na tych kilka lat w Galicyi samodzielnej posady. Wiadomości udzieli:

R. Koczorowski 5491
Biuro rekomendacyjne w Poznaniu.

Największy skład GĄBEK amerykańskich i greckich

poleca

FIRMA HANDLOWA

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kupcom znaczny rabat.

Skład kawy i herbaty ARTURA KOŚCICKIEGO pod godłem „Syrjusz“

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11, Filia ul. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Kupujcie towar doborowy i oszczędzajcie pieniądze

Romadour śmietankowy

17 wielkich cegiełek w staniole złr. 3·90 franco do każdej stacyi pocztowej za przekazem pocztowym. 5488

Pierwsza fabryka serów kolińskich Rudolfa Koblera w Kolinie.

Nowo otwarte

Biuro gazet i ogłoszeń A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kilińskiego l. 2

przyjmuje **prenumeratę** *na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i peryodyczne, które dostarczam do domu swoimi kolporterami; i* **ogłoszenia** *do wszystkich pism, obliczając je ile możności najtaniej, ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń. — Poleca także*

Książki do nabożeństwa

w cenie od 60 ct. do 8 złr.

Wysiewki najlepszych herbat

½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893
poleca HANDEL HERBATY

Edmunda Riedla we Lwowie.

Piękny, duży, angielski **groch „Victoria“**, po cenie złr. 10·75 ct.

Buraki pastewne,

Kukurudzę „koński ząb“

po zniżonych cenach

poleca 5520

Galic. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów **z zupełnie świeżego transportu**

poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA we Lwowie, Rynek l. 42.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA we Lwowie

wyszło z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach STANISŁAWA PEPŁOWSKIEGO

Powstanie Kościuszkowskie

Szkic historyczny.

Cena zlr. 1·30. 5507

Na koszta przesyłki należy dołączyć 20 centów.

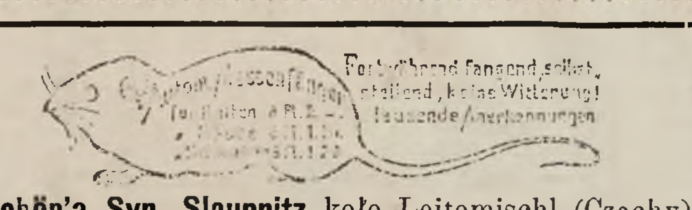
Pierwszy chrześcijański

Magazyn ubiorów męskich i dla dzieci



Zaopatrzyłem magazyn bogato w doborowe materye. — Wszelkie zatem łaskawe zamówienia wykonuję spiesznie według najnowszej mody po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Również utrzymuję wielki magazyn gotowych ubiorów własnego wyrobu dla mężczyzn i dzieci, jakoteż sprowadzanych z Wiednia. Jestto więc pierwszy taki magazyn założony podług istniejących wielu takich magazynów żydowskich, z tą jednak różnicą, że kupione u mnie towary są lepsze i trwalsze i o wiele tańsze, o czem Szan. P. T. Publiczność się już przekonała. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy upraszam uprzejmie o takowe i nadal kreśląc się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30—32.



5370

H. Schön'a Syn, Sloupnitz koło Leitomischl (Czechy).

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryja; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Zaproszenie na

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Żółkwi

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

zastępstwo Banku krajowego

które się odbędzie **dnia 22. kwietnia br (tj. niedziela) o godzinie 3. po południu.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1893.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1893.
3. Wniozki w przedmiocie rozdziału zysków.
5. Uzupełniający wybór 3 członków Rady zawiadowczej.
4. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1894.
6. Sprawozdanie Dyrekcyi w sprawie dotyczącej zmiany statutów.
7. Wnioski członków. 5540

***W Żółkwi**, dnia 10. kwietnia 1894.*

Eugeniusz Rozwadowski w. r. *Adolf Dadlez w. r.*

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

4944 przez

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 5457

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Kantor miastowy **ul. Hetmańska 22.**

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej **jak dotąd** jakości

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Galic. Akcyjne Towarzystwo Handlowe
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

poleca

do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie,
Marchew pastewną olbrzymią, białą i pomarańczowo-żółtą.
Koniczynę czerwoną, ciałą i szwedzką.
Esparcetę.
Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb“, „Virginia“.
" **węgierską** „Koński ząb“.
" „**Pignoletto**“,
" „**Cinquantino**“.
Lucernę oryginalną francuską i węgierską. 5166
Rajgras angielski, włoski, francuski.
Mięszankę traw gazonowych.
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.

Wszelkie maszyny rolnicze.

NAWOZY SZTUCZNE.

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie — poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież **pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołostwa**, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego. W myśl zarządzenia c. k. gen. Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28 października 1893 l 150.00 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść Szan. naszych odbiorców przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Tarnowie* handel A. Świderskiego; *w Radziechowie* Bazar miejski. 5232

Cenniki gratis i franco.

DYREKCYA:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakoay, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dr. Draschego, dr. Lorinzera **z Wiednia**,
Dr. Biesiadeckiego, dr. Jandę, dr. Opolskiego, dr. Weigla, dr. Widmanna, dr. Edwarda Sawickiego, dr. Ziembickiego **ze Lwowa**,
Prof. dr. Korczyńskiego i prof. dr. Jakubowskiego **z Krakowa**,
C. k. radcy sanitarnego prymar. dr. Wolana, dr. Strzeleckiego, dr. Stockloewa **w Czerniowcach** i wielu innych

WINA LECZNICZE aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicyę w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie [i na] prowincyi we wszystkich renomowanych aptekach. 5517
Główny skład w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austryi, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174 z.)